Polski

WROCŁAW

scena kameralna

SEZON 1979/80

Dyrektor: MARIAN WAWRZYNEK
Kierownik artystyczny: JERZY GRZEGORZEWSKI
Kierownik literacki: ELŻBIETA MORAWIEC
Zastępca dyrektora: STANISŁAW KROTOSKI

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

WARSZAWIANKA
PIEŚŃ Z ROKU 1831

Reżyseria:

PIOTR PARADOWSKI

Scenografia:

FRANCISZEK STAROWIEYSKI

Kostiumy:

HANNA CHRÓŚCICKA

Opracowanie muzyczne:

ZBIGNIEW PIOTROWSKI

Konsultacja w zakresie pracy nad słowem:

KRYSTYNA MAZURÓWNA

Premiera 27 października 1979

W przedstawieniu wykorzystano fragmenty sceny „W Teatrze Rozmaitości" z „Nocy listopadowej" Stanisława Wyspiańskiego

OBSADA:

Chłopicki	— FERDYNAND MATYSIK
Satyr I	— JERZY FORNAL
Satyr II	— ROBERT KLENNER
Satyr III	— ANDRZEJ SZOPA
Nike Napoleonidów	— EWA LEJCZAKÓWNA
Marya	— ANNA KOŁAWSKA
Anna	— ELŻBIETA CZAPLIŃSKA-MROZEK
Młody Oficer	— CEZARY HARASIMOWICZ (Studium Aktorskie)
Generał Skrzynecki	— BOGUSŁAW DANIELEWSKI
Generał hr. Pac	— JERZY RACINA
Małachowski	— TADEUSZ SKORULSKI
Pani Domu	— IGA MAYR
Literat	— ROBERT KLENNER
Stary Wiarus	— ANDRZEJ HRYDZEWICZ
Chór	JERZY FORNAL ALBERT NARKIEWICZ ANDRZEJ SZOPA

Asystent reżysera	— JERZY FORNAL
Inspicjent	— KAZIMIERZ HERBA
Sufler	— WANDA JASIUKIEWICZ-ŁOZA
Nagranie	— HUBERT BREGULLA
Realizacja dźwięku	— JANUSZ SZULC
Światło	— HENRYK JANOWSKI

WARSZAWIANKA

La Varsovienne, pieśń napisana na wieść o wybuchu powstania w Polsce przez francuskiego poetę Casimira Delavigne'a, w tłumaczeniu Karola Sienkiewicza

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W tęczę Franków Orzeł Biały
Patrząc lot swój w niebo wzbił.
Słońcem lipca podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań, Polsko krusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon.

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj, swobodo, Polsko żyj!
Takim hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń — wola Kozak mściwy —
Karać bunty polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy,
Wszystko jeden zgniecie lot!"
Stój! Za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi chyba trup.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Droga Polsko! dzieci twoje
Dziś szczęśliwszych doszły chwil
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męże
Los po obcych grobach siał,
Dziś, o Matko, kto polęże,
Na twym łonie będzie spał.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Wstań, Kościuszko, ugodź serca,
Co litością mamić śmią.
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią?
Niechaj krew tę krwią dziś płaci,
Niech nią zrosi grunt zły gość,
Laur męczeński naszych braci
Bujniej będzie po niej rość.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Ulec musi dumny car.
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar.
Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane, w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

O, Francuzi, czyż bez ceny
Rany nasze dla was są
Spod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradzał — my dotrwali.
Śmierć czy tryumf — my, gdzie wy
Bracia, my wam krew dawali
Dziś wy dla nas nic prócz łzy?

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Wy przynajmniej, coście legli
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli,
Błogosławcie bratni bój!
Lub zwyciężym — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść!

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,
Dalej, dzieci, w gęsty szyk!
Wiedzie hufce wolność, chwała,
Tryumf błyska w ostrzu pik!
Leć, nasz Orle, w górnym pędzie,
Sławie, Polszcze, Światu służ!
Kto przeżyje, wolnym będzie,
Kto umiera, wolnym już.

Hej, kto Polak, na bagnety! itd.

MANIFEST LUDU POLSKIEGO

Uchwalony na sesji sejmu dnia 20 grudnia 1830 roku, przez obie izby królestwa polskiego (fragmenty).

„Kiedy naród, niegdy wolny i potężny, nadmiarem niedoli zmuszonym się widzi uciec do ostatniego z praw swoich: do prawa odparcia siłą ucisku; winien to sobie, winien światu, by oznajmił przyczyny, które go przywiodły do popierania orężem świętej sprawy swojej. Uczuły izby sejmowe tę potrzebę ,a przystępując do rewolucji w stolicy dnia 29 listopada zdziałanej i uznając ją za narodową, postanowiły krok ten usprawiedliwić w oczach Europy.

Zbyt są znane niecne zmowy i potwarze, jawne gwałty i tajemne zdrady, towarzyszące trzem rozbiorom dawnej Polski: historia, której stały się już własnością, nacechowała je piętnem politycznej zbrodni. Jednej chwili nie umilkła uroczysta Polaków o gwałt ten żałoba, nie przestała powiewać chorągiew bez skazy na czele walecznych zastępów, a Polak w zbrojnym tułactwie, z krainy do krainy obnosił uniesione bóstwa domowe, wołał o pomstę za ich zniewagę i w szlachetnym złudzeniu, które (jak każda myśl wielka) zawiedzionem nie było, mniemał, że walcząc za sprawę wolności, za własną jeszcze walczy Ojczyznę. (...)

(...) Zajaśniała noc 29-go listopada ogniami wolności. (...)

Powstał naród polski z poniżenia i podległości z męskim przedsięwzięciem nie powrócenia więcej do więzów, które skruszył, nie złożenia oręża przodków, póki nie wywalczy niepodległości i potęgi, jedynej swobody rękojmi, póki nie zabezpieczy sobie tych swobód, których domagać się jako zaszczytnej puścizny przodków i naglącej potrzeby wieku, podwójne ma prawo: póki nie połączy się z braćmi ujarzmionymi przez dwór petersburski, z tego jarzma ich nie wyzwoli, i swobód swoich, wolności i niepodległości uczestnikami nie uczyni.

Nie powodowała nami żadna nienawiść narodowa przeciw Rosjanom, wielkiemu jak my szczepowi słowiańskiego rodu. Słodziliśmy owszem pierwsze chwile wydartej nam na nowo niepodległości tą myślą, że połączenie pod jednem berłem, jakkolwiek dla nas szkodliwe, przyniesie czterdziestomilionowemu ludowi uczestnictwo swobód konstytucyjnych, które w całym ucywilizowanym świecie stały się równie potrzebą panujących jak rządzonych.

Przeświadczeni, że wolność i niepodległość nasza, jak nigdy dla ościennych narodów nie bywała zaczepną, owszem stanowiła równowagę i przedmurze ludów europejskich, tak i teraz więcej niż kiedy im może będzie pomocną, stajemy w obliczu mocarstw i narodów z pewnością, że za nami głos polityki i ludzkości zarówno przemówi. (...)

(Powstanie narodu polskiego w r. 1830 i 1831 przez Maurycego Mochnackiego, t. III, Poznań 1863)

Posiedzenie sejmu 25.I.1831 roku, na którym ogłoszono detronizację cara

Zajaśniał dzień 25 stycznia, dzień ze wszech miar pamiętny, w którym lud warszawski święcił pamięć nieżywych Rossyan Pestla i Rylejewa republikanów, a sejm żywego składał z tronu króla Mikołaja. Detronizacja i pogrzeb: dwa obrzędy, dwie ceremonie razem dopełnione, a zarówno bezskuteczne, bo ani rzeczypospolita Pestla, ani odwieczna rzeczypospolita polska na rozwalinach moskiewskiego caratu w Słowiańszczyźnie zakwitnąć jeszcze nie miały. Od rana posłowie izby, a lud rynki i place zapełniał. (...)

Detronizacja (gdyby była miała miejsce 18-go grudnia), mogła zapobiec stracie pięciu tygodni czasu strawionego na niczem od 18-go grudnia do 25 stycznia: w takim razie batalie lutego nie byłyby przypadły pod Warszawą, lecz w Litwie. To opóźnienie naturę sejmu naszego najlepiej wyobraża. Detronizacja pod koniec stycznia, gdy już się kolumny moskiewskie nad granicą koncentrować zaczęły, została formalnością: albowiem wykonanie tego aktu zależało od losu oręża, podług wszelakiej rachuby ludzkiej bardzo już wątpliwego. Wątpliwość tę, której nie było na początku, zrodziła dyktatura; wątpliwość tę zrodziło opóźnienie organizacji wojskowej; wątpliwość tę powiększyło narażenie na szwank powstań współbraci, powiększyła nastająca strata czterech województw na prawym brzegu Wisły, strata niepochybna w skutku pierwszego zaczepnego ruchu armii moskiewskiej. (...)

(...) Julian Ursyn Niemcewicz sekretarz senatu zredagował i odczytał akt detronizacji, który podpisali obecni senatorowie i posłowie. Książę Adam Czartoryski podpisując rzekł do Ostrowskiego Władysława i Antoniego „zgubiliście Polskę". To było jeszcze w systemacie Czartoryskiego. Lelewel podzielał jego zdanie; był także przeciwny detronizacji, którą podpisywał, i bardzo naturalnie, tym bowiem sposobem Mikołaj król Polski konstytucyjny, nie mógł walczyć z Mikołajem cesarzem samowładczym Wszech Rossyi, jak sobie życzył poseł żelechowski (Lelewel) wedle dowcipnej rady Lubeckiego: jedna ze stron wojujących upadła, „Mikołaja króla polskiego już nie było", — został na nieszczęście car samowładny.

Tak się skończyła pamiętna sesja 25 stycznia (...)

(Powstanie narodu polskiego w r. 1930 i 1831 przez Maurycego Mochnackiego, t. III, Poznań 1863)

JÓZEF GRZEGORZ CHŁOPICKI
1771 - 1854

służbę wojskową rozpoczął w armii polskiej w 1785; brał udział w powstaniu kościuszkowskim; wstąpił do legionów Dąbrowskiego, gdzie zyskał sławę jako świetny oficer bojowy. W latach 1808—1812 stał na czele legii i brał udział w kampaniach napoleońskich. W wojnie hiszpańskiej zasłynął z nieustraszonej odwagi i brawury (m.in. w bitwie pod Saragossą); w 1809 awansował do stopnia generała brygady; od Napoleona otrzymał tytuł barona i legię honorową. Po kampanii moskiewskiej i upadku Napoleona, car Aleksander w uznaniu zdolności i zasług wojennych mianował Chłopickiego generałem dywizji i wysłał do Warszawy. W 1817 w czasie parady na Saskim placu Chłopicki został obrażony przez w. ks. Konstantego i poddał się do dymisji. Zatarg, oceniony przez społeczeństwo jako czyn, wynikający z pobudek patriotycznych, zyskał mu wielką popularność.

Wybuch powstania listopadowego zaskoczył go na przedstawieniu w teatrze Rozmaitości. Tam na wezwanie oficerów, by połączył się z rewolucją, dał odpowiedź odmowną, a nie chcąc brać jakiegokolwiek udziału w rozgrywających się wypadkach, ukrył się w pałacu Komisji Rządowej Wojny. Wyszedł z tego ukrycia dopiero nazajutrz, gdy z inicjatywy m.in. Władysława Zamoyskiego, a przy cichej zgodzie Konstantego, został powołany do Rady Administracyjnej, która powierzyła mu dowództwo oddziałów polskich znajdujących się w stolicy. Rada wkrótce rozszerzyła jego pełnomocnictwa, a w dniu 5. XII on sam ogłosił się dyktatorem do czasu zebrania się sejmu. Z początku nie miał zamiaru podjęcia wojny z Mikołajem I, bo znając potęgę Rosji, nie wierzył w zwycięstwo Polski. Chciał tylko zaprowadzić porządek w kraju i za pomocą układów uzyskać od cesarza koncesje. Dlatego powstrzymywał przygotowania wojenne. 20 grudnia obie Izby sejmowe zatwierdziły Chłopickiego na stanowisko dyktatora, powierzając mu władzę „najwyższą i najrozciąglejszą, z której sprawowania do żadnej odpowiedzialności pocią-

Józef Chłopicki

ganym być nie może". Dopiero z końcem grudnia i początkiem stycznia, gdy zaczęły nadchodzić wiadomości o zbrojeniach i przygotowaniach rosyjskich, wydał rozkazy o organizacji batalionów i podniesieniu liczby wojska. Gdy z Petersburga przyszły rozkazy żądające bezwzględnego poddania się, Chłopicki, widząc zupełne bankructwo swej dotychczasowej polityki, zwołał sejm i 17. I. 1831 roku złożył dyktaturę. Przez ugodową politykę zmarnował zapał narodu i najlepszy czas do odpowiedniego rozwinięcia siły zbrojnej.

Chłopicki po swym ustąpieniu zgodził się na prośbę księcia Radziwiłła, który został mianowany naczelnym wodzem, udzielać mu swych rad w sprawach, związanych z działaniami bojowymi. Zrazu trzymał się na uboczu i dopiero z początkiem lutego zaczął odgrywać rolę aktywniejszą. W miarę zbliżania się wojsk rosyjskich do Warszawy, obejmuje faktyczne dowództwo. Na polu bitwy odradza się w nim dawny generał. Świetnie prowadził oddziały w zmaganiach o Olszynkę Grochowską. Ciężko ranny znalazł się w Warszawie, skąd wkrótce potem przewieziono go do Krakowa. Pozostał tam do końca życia. W 1849 roku odrzucił propozycję Mikołaja I powrotu do Królestwa. Zmarł w 1854 roku.

Na podstawie „Polskiego Słownika Biograficznego", Kraków 1937

Wojciech Kossak, Olszynka Grochowska (fragment I kompozycji obrazu z 1886 r.)

„Wcześnie ukazały się pierwsze zorze dnia 25 lutego, (...) w głębi piersi każdego Polaka wszystkie uczucia żywo grały, bo każdy wiedział, że lada chwila losy ojczyzny rozstrzygać się będą. (...)

Godzina dziewiąta się zbliżała, kiedy na obydwóch liniach zagrały działa. Generał Chłopicki pospieszył zaraz na pierwszą linię bojową, boć parę dni już upłynęło, jak jej dowódcą zamianowany został. (...) Doświadczony wojownik ocenił, iż główne ataki nieprzyjaciela ku zdobyciu Olszyny będą zwrócone, przeto jeszcze raz posłał swego adiutanta do generała Żymirskiego, aby miał się na baczności i największą usilność rozwinął ku obronie swojej pozycji i jej utrzymaniu. Książę Radziwiłł jako wódz naczelny udał się na miejsce sobie naznaczone (...) Wódz moskiewski, otoczony licznym sztabem, pospieszył na wzgórze Dąbrowa-Góra zwane. Bitwa rozpoczęła się od ogromnej kanonady.

(...) Już godzina 11 dochodziła, kiedy nowe uderzenie nastąpiło. Nieprzyjaciel już postępuje, ośmnaście batalionów przeciw dziewięciu polskim ciągnie. Sprawa trudna, boć liczba przemaga (...)

Gdy Chłopicki dostrzegł, że nieprzyjaciel do Olszyny się wdziera, daje rozkaz generałowi Skrzyneckiemu, aby ze swoją dywizją z lewego boku ku Olszynie maszerował i nieprzyjacielowi ją odebrał. (...) Nieprzyjaciel już oprzeć się nie może, trupami zaściela pobojowsko i w nieporządku uchodzi. Polacy są panami lewej strony Olszyny. (...) Wódz moskiewski (...) trzeci atak nakazuje. (...) Już generał Chłopicki ma surdut od kilku kul przeszyty (...) Ale wtenczas jego twarz jakiś promień przebiega (...) dosiada innego konia (...) Przybył przed pułk grenadierów (...) dał rozkaz i kolumna śmiałym krokiem naprzód się posuwa (...) Chłopicki spiął kona i więcej naprzód się wysunął, gdy wtem pada granat pod kopyta koniowi, ubija konia i generał Chłopicki pada. Pada mąż miecza i Polski, a ziemia polska ciężko jęknęła i jej jęk ten przez wiele lat słychać jeszcze będzie. Bóg widzi, że nie nieprzyjaciel nas na polach Grochowa złamał i pokonał, ale jeden granat wszystkiego pozbawił. (...)

(Stanisław Barzykowski, Historia powstania listopadowego, Poznań 1883, t. II)

w repertuarze Teatru Polskiego:

P. Shaffer — Equus
T. Różewcz — Śmierć w starych dekoracjach
Z. Krasiński — Nie-Boska Komedia
T. Łubieński — Koczowisko

w przygotowaniu:

A. Fredro — Pan Jowialski
W. Szekspir — Sen nocy letniej

w repertuarze Teatru Kameralnego:

T. Różewicz — Kartoteka
S. Mrożek — Emigranci
M. Jasnorzewska-Pawlikowska — Baba-Dziwo
S. Wyspiański — Warszawianka

Kierownik techniczny: JERZY TACZALSKI
Zastępca: ANDRZEJ BARWIŃSKI
Brygadier sceny: TADEUSZ KACZMAREK

Kierownicy pracowni:

krawieckiej damskiej: WŁADYSŁAWA MASZTELARZ
krawieckiej męskiej: JERZY HELAK
perukarskiej: ZOFIA HEJNE-BREGULLA
szewskiej: JERZY PORZYCZEK
modelatorskiej: SŁAWOMIR KALETA
stolarskiej: JAN SZOTA
malarskiej: TADEUSZ CHĄDZYŃSKI
tapicerskiej: WŁODZIMIERZ POMORSKI
ślusarskiej: BRONISŁAW KROWICKI
elektroakustycznej: HUBERT BREGULLA

Ilustracje w programie zaczerpnięte zostały z książek: M. Janion i M. Żmigrodzka, Romantyzm i historia, PIW 1978; T. Olszański, Wojciech Kossak, Ossolineum 1976; Album powstania listopadowego, Warszawa 1930 (reprodukcje: Adam Hawałej)

Zamówienia zbiorowe na bilety dla zakładów pracy i szkół przyjmuje codziennie w godz. 9—16 Biuro Organizacji Widowni, ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89

Przyjmujemy zgłoszenia osobiste i telefoniczne.

Wydawca: Teatr Polski we Wrocławiu **Cena: 10 zł**

WZGraf. Z-d 2, Zam. 875/79 - 3000 - A5 - (T-13)